

Actus Humanus Nativitas 2018 #2. Dwanaście prac Firlusa i brzydcy królowie

 Dodany przez_Mateusz_dnia 14 grudnia 2018

To ja wsadzę kij w mrowisko i powiem, że moim bohaterem wczorajszego dnia był [Krzysztof Firlus](https://www.facebook.com/krzysztof.firlus?eid=ARDZWM-Mwo1hUL_PqC6JQ1z71A7-Rv1oYuVTyde71H1Q9ryPvCzEVoLnog9BVtdui7vTpENEFNRK1YTG) (https://www.facebook.com/krzysztof.firlus?eid=ARDZWM-Mwo1hUL_PqC6JQ1z71A7-Rv1oYuVTyde71H1Q9ryPvCzEVoLnog9BVtdui7vTpENEFNRK1YTG), niczego nie ujmując Cantus Cöln i Konradowi Junghänelowi oraz ich zbliżonemu do doskonałości wykonaniu „przystów o życiu i śmierci”. I pal sześć niewygodne krzesła Ratusza Głównego oraz okropny poczet królów polskich – jeden z najbrzydszych, jakie w życiu widziałem (patrz PS).

Wróćmy do recitalu. Jeśli ktoś szuka w muzyce barokowej pierwiastka poetyckiego, romantycznego, a zarazem rozdzierająco bolesnego, znajdzie to w muzyce na violę da gamba. O bólu mówię nieprzypadkowo – w jednej z najpiękniejszych arii z *Pasji według św. Jana* Bacha, *Von den stricken meiner Sünden*, viola da gamba i obój tworzą wraz z altem poruszające bolesne trio, opowiadające o pętlach grzechów, którymi związany jest Chrystus. Nie przypadkowo też film Wszystkie poranki świata jest o genialnych gambistach, a nie przykładowo o muzykach grających na szałamai albo trębaczach (bez urazy!). Coś w violi da gamba jest i Krzysztof Firlus o tym wie.



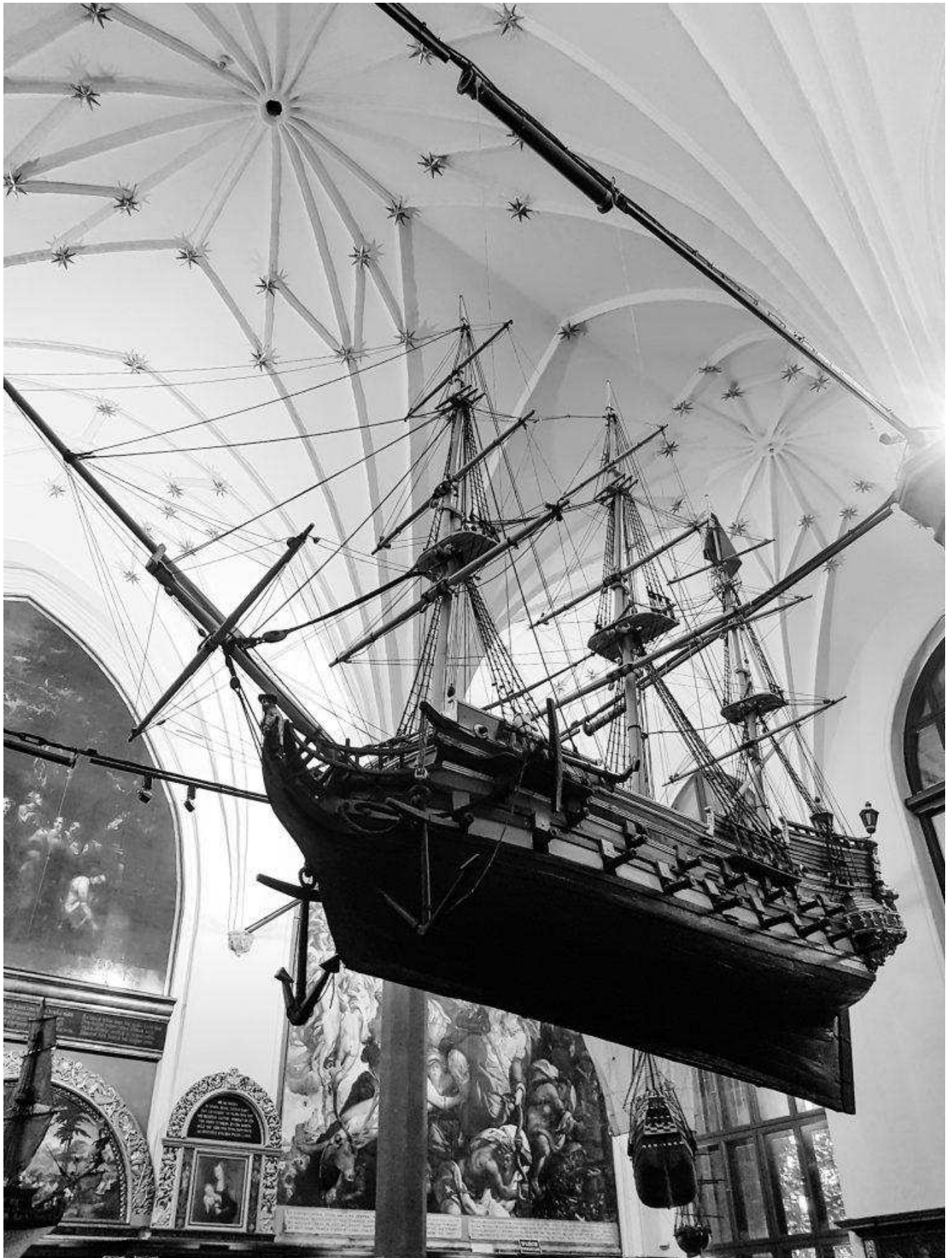
Krzysztof Firlus w Sali Wety Ratusza Głównego w Gdańsku

Fantazje na violę da gamba TWV 40:26-37 Georga Philipa Telemanna to rzecz zupełnie świeża. Odnalazł je niemiecki gambista Thomas Fritsch dopiero w 2015 roku. Krzysztof Firlus jest prawdopodobnie pierwszym muzykiem w Polsce, który wykonał wszystkie dwanaście – dwanaście prac Firlusa, stanowiących nie mniejsze wyzwanie, co te herkulesowe, bo całość ma rozmiary romantycznej symfonii.

Wiolonczelista z Katowic, związany z różnymi zespołami, w tym [oh!] Orkiestrą Historyczną nie tylko je wykonał, ale ze swadą i humorem opowiadał, robiąc one man show w dobrym guście. A to uroczko przyznał się, że nie przećwiczył wszystkich naraz, że ostatnio dużo Lutostawskiego i Pendereckiego grał i może to będzie słychać, a przed bisem zapytał „naprawdę nie macie jeszcze dość?”. No nie mieliśmy.

Świetne są te fantazje. Wspominałem we wczorajszej relacji, że Corelli zazwyczaj mnie trochę nudził. U Telemanna nie ma o tym mowy. Choć był to kompozytor szalenie płodny, to fantazje pełne są smaczków i oryginalnych pomysłów – *Vivace* z *IV Fantazji* brzmi organowo, *Allegro* hymnicznie i marszowo, *Presto* z *IX Fantazji* bachowsko. Była efektowna chromatyka, echo, dialogowanie rejestrów, misterium a także taniec, nawet jakby trochę ludowy (*Fantazja VI*). Wszystko to Firlus potrafił pokazać. Zdarzały się drobne wpadki, jak trącona przypadkiem struna, czy pojedynczy nietrafiony dźwięk. Nie

szkodzi, bo Firlus grał z autentyczną, pasją w nieco improwizacyjny sposób i robił przepiękne vibrato. Jego własnym pomysłem było pizzicato (*Fantazja IX*), zmyślnie wykonane dopiero za połową recitalu.



Dwór Artusa w Gdańsku